

Spacer Wąwozem Wielki Sokół

Trekking Wąwozem Wielki Sokół (Veľký Sokol) znajdującym się w zachodniej części płaskowyżu Glac na Słowacji jednym wyda się niezwykłą przygodą, innym ciekawym przejściem górskim. Tak czy inaczej warto wybrać się tam by osobiście się o tym przekonać.

Wąwóz ten uważany jest za najdłuższy, najgłębszy i najdzikszy z wszystkich krasowych wąwozów Słowackiego Raju. Wędrując nim zobaczymy liczne progi skalne, wywierzyska czy wodospady. Ponieważ nikt nie usuwa przewróconych pni a cała trasa usłana jest zalegającymi w wodzie kamieniami jego przejście nie należy do łatwych. Ale kto powiedział, że musi być lekko i łatwo? To właśnie ta dzikość powoduje, że przybywa tu coraz więcej turystów. Co prawda w wielu miejscach przygotowano sztuczne ułatwienia w postaci drewnianych i metalowych podestów oraz drabin ale i tak niewprawieni w takim terenie turyści długo będą wspominać jego przejście.



Zanim wyruszymy w trasę dodam, że pierwszego turystycznego przejścia wąwozu dokonali 20 sierpnia 1898 roku Martin Róth, Michal Karolíny oraz botanik dr Nándor Filarszky. Podczas kolejnego przejścia miesiąc później Wilhelm Forberger wykonał pierwsze znane fotografie dokumentujące piękno wąwozu.

Główny inicjator przejścia Martin Róth (1841-1917), nauczyciel gimnazjalny w Nowej Wsi Spiskiej był znanym działaczem turystycznym udzielającym się w Węgierskim Towarzystwie Karpackim. To z jego inicjatywy podejmowano w tamtych czasach budowę znakowanych szlaków turystycznych oraz schronisk górskich. Jego zasługi dla turystyki zostały upamiętnione m.in. nadaniem nazwy Róthova roklina wąwozowi skalnemu będącemu najwyższą częścią doliny Veľký Sokol.

Kontynuując turystyczne udostępnianie wąwozu w 1956 roku członkowie Horskéj služby Slovenský raj zamontowali pierwsze stalowe drabinki. W latach późniejszych pojawiły się

kolejne ułatwienia w postaci łańcuchów, kładek czy ażurowych podestów mocowanych w skałach znanych jako stupačky. Wszystkie te ułatwienia są dla dzisiejszych wędrowców wprost nieocenioną pomocą zważywszy na trudno dostępne odcinki wąwozu, które bez tych ułatwień po prostu byłyby nie do przejścia. Tak po prawdzie to każdy wybierający się na spacer tym wąwozem musi liczyć się z tym, że nie przejdzie jego suchą nogą. Warto zatem zabrać z sobą zapasowe skarpety by na końcu trasy je zmienić.



Dolina Veľký Sokol w całości objęta rezerwatem przyrody Sokol znajduje się na terenie Parku Narodowego Słowacki Raj. W celu zapewnienia bezpieczeństwa turystom wytyczony tu szlak koloru żółtego o długości 5,5 km można przejść tylko w jednym kierunku czyli pod prąd płynącego potoku Sokol. W sumie trzeba się liczyć z podejściem około 300 metrów różnicy wysokości.

Naszą wędrówkę rozpoczynamy z parkingu Sokol gdzie możemy zostawić swój samochód. Początkowo nic nie wskazuje by trasa miała jakieś utrudnienia. Jednak po około pół godzinie marszu zaczynają się pierwsze przeszkody. Największą trudność stanowią poprzewracane pnie drzew tworzące nieraz spiętrzenia wymagające wielkiej uwagi. Oczywiście częste przejścia z jednej strony strumienia na drugą będą okazją do przemoczenia butów. Ponieważ dalej wcale nie będzie lepiej nie warto się tym przejmować.



Wkrótce docieramy do miejsca zwanego Kamiennymi Wrotami (Kamenné vráta) z największym nagromadzeniem progów skalnych, wywierzysk, wodospadów i wąskich przejść. To tutaj zaczynają pojawiać się drabiny i kładki bez których nie przeszlibyśmy dalej. Ciekawostką jest to, że docierając pod Veľký vodopád mamy wrażenie iż poprzedni, Malý vodopád był większy. I wcale się nie pomylimy. Mały wodospad jest nim tylko z nazwy. Ma on bowiem 8 metrów wysokości. Aby go pokonać trzeba wspiąć się po metalowej drabinie a później przejść nad nim po mostku. Duży wodospad wbrew swojej nazwie jest o półtora metra niższy od poprzedniego. Tutaj jednak zanim dotrzemy do wąskiej drabiny musimy pokonać bardzo eksponowane stopnice. Na szczęście wsparciem są zamontowane solidne łańcuchy.

Po takich emocjach chciałoby się nieco odsapnąć. Nie będzie to jednak nam dane. Teraz przed nami według mnie najbardziej ekscytujący odcinek wąwozu. Najpierw zobaczymy zamontowaną na skale tablicę upamiętniającą wspomnianego już odkrywcę tego pięknego miejsca Martina Rótha. Miejsce to nazwano Róthova roklina.

Tak po prawdzie nie wiadomo co robić, podziwiać widoki czy uważać na to jak stawiamy stopy. Jest tutaj bardzo niebezpieczne. Śliskie pnie drzew, wąskie metalowe drabinki, niekoniecznie dopasowane wytrzymałością do obciążenia. Prawdopodobnie projektanci nie przewidywali, że po drabinkach będzie się wspinało na raz tyle osób. Dlatego są one w wielu miejscach powyginane.

Jeśli na trasie nie ma zbyt wielu osób warto wspinać się tutaj powoli, co chwilę zatrzymując się i uważnie rozglądać. Miejsce to jest wyjątkowe. Momentami ściany wznoszące się ponad 300 metrów nad nami niemal schodzą się do siebie tak, że mamy wrażenie, iż nie przejdziemy dalej.

I tak po około 2,5 do 3 godzin docieramy do miejsca zwanego Glacká cesta na wysokości 899 metrów n.p.m. Jest to koniec wąwozu. Teraz możemy odpocząć i zmienić mokre odzienie, zwłaszcza skarpety.

Po odpoczynku musimy rozpocząć powrót do miejsca, z którego wyruszyliśmy. Pamiętając jednak, że żółty szlak którym tutaj przyszliśmy jest drogą o jednym kierunku marszu musimy udać się za znakami czerwonymi przez Glac i miejsce zwane Malá polana do rozdroża Palc gdzie ponownie zobaczymy znaki szlaku turystycznego koloru żółtego. Będzie to jednak inny szlak prowadzący do miejscowości Píla. My oczywiście pójdziemy dalej za znakami czerwonymi przez Diabelską Dolinę (Diablova dolka), by tracąc wysokość dotrzeć w końcu do miejsca, w którym zostawiliśmy nasz samochód. I tak oto zamknęliśmy pętelkę liczącą około 15 kilometrów.

Ponieważ możemy czuć niedosyt informacji krajoznawczych dodam, że nazwa wąwozu Wielki Sokół według legendy ma związek z pewnym tragicznym wydarzeniem. Otóż gdy pewna kobieta przyniosła pracującemu w górach mężowi posiłek na moment położyła swoje małe dziecko na łące. Zanim zauważyła nadfrunął wielki sokół który porwał niemowlę. Niestety nie udało się malca uratować. Ponoć jakiś czas później w wąwozie znaleziono jego kości. Nie była to jedyna ofiara wąwozu. W historii eksploracji doliny miało miejsce jeszcze kilka zakończonych tragicznie wypadków.

Krzysztof Tęcza